


Momety były

 **JULIUSZ TYSZKA**
Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany. Teatrológ.

Lubię to! 1



Fot. Jakub Wittchen

Aż mnie korci, by o tym spektaklu napisać językiem wartości obniżonych, zszarganych, sprowadzonych do parteru i sponiewieranych, opowiedzieć o Sophie w stylu niezapomnianych dialogów z cyklu *Para-męt pikczers* Andrzeja Zaorskiego i Mariana Kociniaka („Fajny film wczoraj widziałem. – Momety były?”). Lecz to byłoby zbyt proste, dające recenzentowi okazję do łatwej kpiny i ciut bezmyślnego wyśmiania.

Odnotujmy więc całkiem serio, że spektakl jest skromny, kameralny, trzyosobowy. Rozgrywa się w pustej przestrzeni Trzeciej Sceny Teatru Nowego. Na początku jedynym elementem scenografii jest rzucony na ścianę obrazek okna ze stojącymi na parapecie doniczkami pełnymi okiennego kwiecica – znak, że jesteśmy w domu, w bezpiecznej, dobrze zagospodarowanej przystani, gdzie można poczuć się swobodnie i odpocząć po codziennych trudach i zmaganiach z nieżyczliwym światem.

Tymczasem pierwsza, taneczna sekwencja, długa i wyczerpująca dwoje ubranych w czerwone szaty, bosych aktorów – Martynę Zarembę i Mateusza Ławrynowicza, nie zapowiada i nie wyraża sobą relaksującej, domowej atmosfery. Aktorzy- tancerze zaczynają od erotycznej gry i czułości, a kończy się to wszystko agresją i znęcaniem się jego nad nią, czyli przemocą domową w najczystszej postaci.

Pierwszy dialog również znamionuje głęboki konflikt między połączonymi monotonna codziennością partnerami. Ona jest w ciąży i siedzi w domu, on wraca i widać, że oboje mają już tego wszystkiego serdecznie dosyć. Żadne zaczepki, choćby nawet sugerowały nagły przyrost chuci i w ogóle żadne próby nawiązania jakiejś intensywniejszej więzi się już tutaj nie powiodą. Nawet kilkakrotne wychłustanie partnerki wodą z plastikowego kubka, choć podnosi nieco temperaturę dialogu, nie powoduje ostrzejszego starcia, a treść rozmowy pozostaje wciąż monotonna, nużąca, bezbarwna, jakby nic się nie stało. Pozostaje wniosek: „No, ci to już naprawdę mają siebie dosyć”.

Dotąd wszystko jest w miarę jasne: oglądamy „kameralny spektakl obyczajowy z elementami teatru tańca” o małżeńskim (partnerskim?) rozkładzie pożycia. Mało bulwersujący i niezbyt odkrywczy, bo ani treść dialogu, ani zachowania obojga partnerów nie odsłaniają przed nami jakichś nienazwanych, utajonych pokładów bytu, nieodkrytych przez literaturę i sztukę czy nawet przez banalno- powszednie doświadczanie codzienności. Potem jednak nasze obcowanie z rzeczywistością sceny mocno się komplikuje, bo oto ów domowy brutal odchodzi, a jego miejsce zajmuje kolejny partner (Andrzej Niemyt) – prawie taki sam, a jednak nie do końca: też ubrany na czerwono, tyle że w ciemniejszej tonacji (kamizelka na nagi tors, spodnie, a poza tym jeszcze czarne półbuty na gołe stopy), lecz tym razem najwyraźniej nieskonfliktowany z nią, a w dodatku niepozabawiony empatii tudzież czułości, łagodny i spolegliwy. Powtarzają co do słowa znany nam już dialog, tyle że w tonacji cieplejszej o kilkanaście co najmniej stopni. Robi się przytulnie i domowo – nareszcie wszystko jest na swoim miejscu.

Potem jednak sprawy się znowu komplikują – gaśnie światło, a on podąża za nią wytrwale, to tu, to tam, po całej scenie, oświetlając jej ciało rzutnikiem – tym samym, który dotąd stał sobie spokojnie na podłodze i rzucał na ścianę slajd z oknem i kwiatkami. Nie ma w tym wszystkim agresji, jest za to spora dawka erotyzmu. Na koniec ona zdejmując gorę stroju i pozostaje półnaga; powraca światło i zaczyna się gra w odzyskiwanie (pozyskiwanie) między obojgiem bliskości, która najwyraźniej znów jest zagrożona. Kończy się to wszystko chyba niepowodzeniem (co jednak nie zostaje jednoznacznie stwierdzone), bo On z wielką siłą spokoju, lecz także z równą teźże siłą stanowczością i determinacją najpierw przyodziewa ją i siebie w przezroczyste, czerwone szaty zwierzchnie, a potem wsuwa leżącą ją pod wielki, przyniesiony przez siebie na scenę kawał przezroczystej folii, którego trzy boki przytwierdza uprzednio taśmą klejącą do podłogi. Po czym zamyka ją w tej pułapce, przyklejając do podłogi ostatni bok taśmy. Ona – bezsilna i uwięziona, co jeszcze mówi, miota się (ale nie bardzo gwałtownie), godząc się najwyraźniej z rychłą perspektywą utraty życia wskutek uduszenia.

W końcowym fragmencie spektaklu na scenę wraca Ławrynowicz, tym razem w pływackich okularach i treningowym stroju, tocząc trzykrotnie, w coraz szybszym tempie, pospieszny dialog z postacią graną przez Niemytą, uprawiając coraz żwawszą, intensywną gimnastykę rozgrzewkową. Dialog ów, z lekka okraszony delikatnymi wulgaryzmami typu „męska rozmowa zdawkowa”, dotyczy głównie ćwiczeń fizycznych. Obaj konsekwentnie ignorują duszącą się ją- Zarembę.

Potem były już tylko oklaski, a także prezentacja twórców spektaklu dokonana przez dyrektora Piotra Kruszczyńskiego, z zaznaczeniem, że obejrzone właśnie dzieło sceniczne jest wynikiem inicjatywy twórczej jego kreatorów, w tym zwłaszcza występującej przed chwilą na scenie aktorskiej trójki.

I cóż mam tu jeszcze dodać, żeby nic nikomu nie ująć? Chyba tylko to, że jedynym śladem sensu takiego wystawienia takiego tekstu, jaki udało mi się odnaleźć, jest nader znacząca zbieżność daty premiery z datą ratyfikowania przez Sejm RP Konwencji Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Data jednak przemienia, uchwalenie szybko pójdzie w zapomnienie, a spektakl pozostanie. Co oni z tym zrobią – nie wiem. Może zostawią, bo „momety” jednak były.

16-02-2015

Teatr Nowy w Poznaniu im. Tadeusza Łomnickiego
Michał Pabian
Sophie
reżyseria: Kamila Michalak
dramaturgia: Michał Pabian
scenografia: Karolina Fandrejewska
reżyseria światła: Paulina Góral
muzyka: Cezary Kołodziej
ruch sceniczny: Alisa Makarenko
obsada: Martyna Zaremba, Mateusz Ławrynowicz, Andrzej Niemyt
premiera: 06.02.2015

TAGI: [Michał Pabian](#), [Kamila Michalak](#), [Karolina Fandrejewska](#), [Cezary Kołodziej](#), [Poznań](#), [Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego](#),

Udostępnij

Lubię to! 1

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego

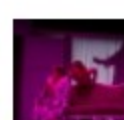
PRZECZYTAJ TEŻ



Joanna Ostrowska
Spowiedź dziecięcia wieku



Juliusz Tyszką
Farsowa wyborność w umiarkowanym tempie



Juliusz Tyszką
„Ciemność! Widzę ciemność!”



Juliusz Tyszką
Wstrzymuję się od głosu



Juliusz Tyszką
Pozamiatane i zapomniane?



Piotr Dobrowolski
Tańcz, póki możesz

KALENDARIUM



28. edycja
Międzynarodowego Festiwalu
Sztuk Performatywnych A
Part



Cykl "Bóg i proch" - część trzecia



Cykl "Bóg i proch" - część
czwarta

BĄDŹ NABIEŻĄCO

